SZTUKA ZŁOTNICZA ZEGARMISTRZOWSKA JUBILERSKA i RYTOWNICZA

Centralny Ilustr. Organ Fach. Przem. i Handlu Złotniczego, Zegarm. Jubiler. Grawer. i Optycznego

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa
Śniadeckich 4 m. 8 (parter)
Tel. Nr. 301-71
P. K. O. Nr. 14340
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 11—1 p. p. i od 6—7 wiecz.

Prenumeratę wpłacać się w każdym urzędzie pocztowym na rachunek „SZTUKA" w P. K. O. Nr 14340

Prenumerata roczna 12 zł, półroczna 6 zł, 15 fr. szwajc. per an.

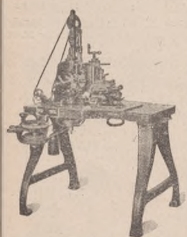
CENNIK OGŁOSZEŃ — PRIX DES ANNONCES
PRZED TEKSTEM: [illegible] strona — 300 zł, [illegible] — 150 zł, [illegible] — 100 zł, [illegible] — 85 zł, [illegible] — 45 zł, [illegible] — 30 zł, [illegible] — 15 zł.
W TEKŚCIE: [illegible] strona — 400 zł, [illegible] — 200 zł, [illegible] — 140 zł, [illegible] — 100 zł, [illegible] — 60 zł, [illegible] — 40 zł, [illegible] — 25 zł.
ZA TEKSTEM: [illegible] strona — 250 zł, [illegible] — 120 zł, [illegible] — 100 zł, [illegible] — 70 zł, [illegible] — 40 zł, [illegible] — 20 zł, [illegible] — 12 zł.
Rabat udzielany jest przy zleceniu na 12 ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, a fotografje tylko zastrzeżone. Materjały redakcyjne dla bieżącego numeru winne być nadsyłane do dnia 15-go każdego miesiąca.

Red. i Wyd. J. Niziński.

ROK XXI (II) NUMER 11
GRUDZIEŃ 1929 R.
CENA 1 ZŁOTY








MEDAL ZŁOTY
WARSZAWA 1923
GRAND PRIX
PARIS 1927
MEDAL ZŁOTY
POZNAŃ 1927


MEDAL SREBRNY · WARSZAWA 1926

BENOIT FRÉRES

rue du Parc 128 **Chaux-de-Fonds**

SZWAJCARJA

dostarczają mechanizmy ankrowe: 10.7 mm (4³/₄ '''), 11.2 mm (5 '''), 11.8 mm (5¹/₄ ''') 14.6 mm (6¹/₂ '''), 15.2 mm (6³/₄ '''), z formy i 19.7 mm (8³/₄ ''') okrągłe z gwarancją jakości.

Ceny i wzory na żądanie

ROK ZAŁ. 1898

NAGRODZONA MEDALAMI

FABRYKA GRAWERSKO-MEDALJERSKA

JÓZEF CHYLIŃSKI

UL. OGRODOWA N: 25 WARSZAWA TEL. N: 406-46

MEDALE SPORTOWE ŻETONY ODZNAKI

KAROL BERNHART

Fabryka specjalnych artykułów dla złotników wyroby z czeskich granatów,

Praga-Straśnice 246 Czechosłowacja

Specjalność: Pojedyncze kamienie w formie stożkowej oprawne w prawdziwe złoto lub doublé. Pierścienie tłokowe, karabinki pojedyńcze i podwójne do spinek naśrubki, łańcuszki bezpieczeństwa, zawiaski sprężynowe i angielskie, nasady na pierścienie zameczki i t. p. części reparacyjne do wyrobów kościelnych, dla sprzączkarzy: Kamee z muszli i prawdziwych korali.- Kolczyki turkusowe w złocie i doublé. Korespondencja w językach czeskim i niemieckim.

EGZYSTUJE OD 1894 ROKU

FABRYKA WYROBOW SREBRNYCH

P. ŁĄTKOWSKI

SPECJALNOŚĆ:

SZTUĆCE SREBRNE,
RĄCZKI DO LASEK,
TACE,
PÓŁMISKI
CUKIERNICE
PAPIEROŚNICE



WARSZAWA

NOWY-ŚWIAT 43

TELEFON 188-54.



SPRZEDAJĄC WYROBY

„CENTRA"

powiększacie wasze zyski

Fabryka Elementów i Baterji

W. Tomaszewski i S-ka

w Poznaniu

lub

Warszawa, Ordynacka 9

tel. 137=02.



NA TEN CZAS— DOBRA SPRAWA

Szczęśliwie doczekaliśmy się okresu naszych nadziei — świątecznego; szczęśliwie być może — jeśli Opatrzność pozwoli — doczekamy się i okresu poświątecznego. I wtedy, jak corocznie o tej porze, że czasy są coraz bardziej kiepskie, że coraz mniej się sprzedaje, a w rezultacie coraz mniej się zarabia i coraz trudniej żyje. „Mniej"? Ale — poprostu już tak mało, że nie wystarcza na zaspakajanie najkonieczniejszych potrzeb życiowych... Gdzież tu więc może być mowa o prowadzeniu interesu?!

Takie oto niewesołe refleksje snujemy przed świętami i po świętach w czasie, który, zdawałoby się jest naszym „sezonem"; jeżeli więc nie zarabiamy w tym sezonie, to kiedyż, u Boga Ojca, zarobimy?!

Nie jesteśmy cudotwórcami, ani dostawcami rad, które Wam, drodzy Czytelnicy, napełnią złotem kieszenie; nie... Poprostu, chcemy obudzić w Was czujność, chcemy przekonać, że przecież nie można dłużej pogrążać się w tej bierności, nie można dłużej bezczynnia i z rezygnacją przyjmować zła, które nam czasy niosą, trzeba wzdrygnąć się, podnieść głowę do góry i pomyśleć... Pomyśleć: czy lepiej będzie, kiedy nadal będziemy poddawali się zwątpieniu, czy też—kiedy rozpoczniemy walkę o poprawę swoich interesów.

Każdy okres świąteczny, kiedy wydaje się nam, że „coś" sprzedamy, a okazuje się, żeśmy nic nie sprzedali — jest doskonałą sposobnością do rozważenia, czy droga rezygnacji; bierności i apatji, po której dzisiaj kroczymy zaprowadzi nas daleko, czy rok przyszły nie będzie jeszcze gorszy. Podchwytujemy tę sposobność i stawiamy ją na naczelnem miejscu tegorocznego, „gwiazdkowego" numeru „Sztuki".

Faktem jest niezaprzeczonym, że społeczeństwa powojenne są bardzo zubożałe, że ich skala bytowania znacznie się obniżyła, a ilość potrzeb — zmniejszyła. Zjawisko to dotknęło nietylko wyjątkowo przez wojnę poszkodowaną Polskę, lecz w dużym stopniu i kraje zamożne, stojące wyżej od nas kulturalnie. Słowem — zubożenie powojenne społeczeństw mocno zachwiało podstawami naszych zawodów, których egzystencja wymaga dobrobytu społecznego, owego dobrobytu, którego u nas dzisiaj niema. Niema go, zresztą, w tym stopniu, co przed wojną i w Niemczech, i we Francji i w Anglji, czy nawet Stanach Zjednoczonych...

Ale nasi Koledzy zachodni w porę zorjentowali się. Na malenie swych obrotów, swych zarobków odpowiedzieli zorganizowaniem się, odpowiedzieli wzmożeniem gwałtownej propagandy, która udowadniać nie przestaje, że przedmiot złoty, srebrny, czy zawierający drogie kamienie, jest niemal przedmiotem... codziennej potrzeby!... Potężne organizacje zawodowe zrozumiały, że tu nie chodzi już o istnienie, czy pomyślność jednej firmy, lecz, że chodzi o los całej branży, los tysięcy ludzi, ich warsztatów pracy... Organizacje te, złożone z ludzi karnych, potrafiących podporządkowywać interes własny interesom branży całej; drogą opodatkowania się znalazły fundusze na szerzenie wśród publiczności przekonania — naprzykład w okresie świątecznym — że nic innego, a tylko ładny, drogi pierścień, piękny zegarek, czy jakaś cudowna broszka — są jedynie stosownemi prezentami, które powinno się sobie składać... Tam, poszczególne grupy naszych zawodów potrafiły nawet na małych terenach w czasie kiedy tego zachodziła potrzeba — łączyć swe wysiłki razem i razem zgarniać ich owoce... Niema dziś na Zachodzie takiej organizacji zawodowej, niema tam takiej sposobności, przy którejby nie poruszano sprawy propagandy, sprawy wzmożenia popytu na przedmioty sprzedawane przez nas!

A u nas? Żałość bierze, kiedy się przyjrzeć temu gadulstwu, temu przelewaniu z pustego w próżne, tym przeróżnym ambicjom i ambicyjkom, które, niestety, są naszem nieszczęściem. Zobaczcie ten stan rzeczy chociażby w Warszawie. Ileż tu jest wielkich firm, ileż też firmy wydają pieniędzy na reklamę, reklamę, przeprowadzaną nieumiejętnie, wręcz — źle... Czy firmy te razem nie mogłyby co niedzielę, naprzykład, zakupywać całej strony najpoczytniejszego dziennika za kilkaset złotych, aby zareklamować swój towar, a gubić się w małych, przez nikogo niezauważonych ogłoszonkach źle ułożonych i niedbale?! Czy tego samego w okresie przedświątecznym, a więc sezonowym, nie można byłoby dokonać na mniejszych terenach?! Prawda, że można byłoby to zrobić?!

Ale cóż? My tak po słowiańsku lubimy złorzeczyć i z rezygnacją oczekiwać... śmierci, jak ów przysłowiony z bajki dziad i baba.

Wstyd, doprawdy, że tyle czasu upłynęło od czasu zjednoczenia Polski, a nasze sprawy organizacyjne nie posunęły się ani kroku naprzód.

Na Zachodzie wre praca; tam ludzie zakasali rękawy i pracują, tworzą, budują, razem, w masie... My? My mamy tylko gołe ambicje, które, niestety, nie zastąpią pracy. I jeżeli czasem imponuje nam Zachód, to wiedzmy, że dlatego tylko może nam imponować, że jest zorganizowany.

Nie chcemy, pisząc te mocne słowa zakłócać Wam, drodzy Czytelnicy, pogody dni świątecznych, ale chcemy, by te słowa, wreszcie, zaczerwieniły ze wstydu twarze naszych „luminiarzy", że czas w imię naszej przyszłości, zerwać ze zrezygnowaną bezczynnością, a wziąć się do metod pracy, któremi posługują się narody mądrzejsze od nas. Bo tym właśnie metodom zawdzięczają one swą mądrość.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i zbliżającego się Nowego Roku, składamy wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom najserdeczniejsze życzenia.

Wszystkiego najlepszego.

Wydawnictwo „SZTUKI ZŁOTNICZEJ".

Przemysł platerowniczy w Polsce

Najniesłuszniej i b. często to, co stanowi przemysł platerowniczy określa się u nas jako „przemysł złotniczy“. Tymczasem „przemysł złotniczy“ w ścisłem znaczeniu tego słowa nie istnieje, bo nie istnieje wielka, na miarę współczesnego przemysłu zakrojona produkcja przedmiotów ze złota; natomiast jeśli chodzi o wyrób przedmiotów ze srebra — to tego również nie można nazwać „przemysłem złotniczym“, a raczej srebrniczym... Ale, gdybyśmy chcieli kontynuować taką linję rozumowania doszlibyśmy do odnalezienia... przemysłu bronzowniczego, mosiężnego, miedzianego i t. p. Słowem — co metal, to przemysł. A więc możemy tylko mówić o rękodziele złotniczym i t. d., który ma charakter nie przemysłowy, lecz warsztatowy.

Co innego z platerownictwem. Przemysł platerowniczy istnieje i o takim, jako o przemyśle, chcemy poinformować Czytelników „Sztuki“.

Siedliskami przemysłu platerowniczego były przed wojną: Warszawa i Kraków. Warszawa, przedewszystkiem. Tu jeszcze w r. 1824 założona została dzięki zabiegom ministra Mostowskiego i wydatnej pomocy Skarbu Królestwa Kongresowego, pierwsza w Polsce fabryka wyrobów platerowanych, którą zorganizował sprowadzony z Francji artysta-platerownik Józef Fraget. W następnem trzydziestoleciu produkowały platery liczne już zakłady, jak: Norblina, który uprzednio, jeszcze w r. 1809 wyrabiał metalowe guzy dla armji Księstwa Warszawskiego, Braci Buch, Wernera i Braci Henneberg.

Zakłady te, o charakterze rękodzielniczym, od czasu zniesienia granicy celnej między Królestwem a Rosją w r. 1850, znaczną część produkcji swojej zbywały do Rosji i ten charakter dominującego eksportu do Rosji zachowały do wybuchu wojny światowej. Mimo zupełnego braku surowców w kraju, jak: miedzi, cynku, niklu i srebra fabryki warszawskie swoją przewagę na rynku rosyjskim przedewszystkiem zawdzięczają licznemu wykształconemu zespołowi uzdolnionych rzemieślników, jako to: bronzowników, tokarzy, szlifierzy, cyzelerów, a w szczególności grawerów na stali, wyrabiających matryce niezbędne dla produkcji sztućca, t. j. łyżek, noży i widelców.

Matryce te stanowią istotne bogactwo każdej firmy platerowniczej i są ciężkie do zdobycia. Każdy fason sztućca wymaga 26 sztuk matryc i kontrmatryc, że zaś każda matryca grawerowana jest ręcznie w ciągu paru miesięcy, to potrzeba lat całych, ażeby wytworzyć ten niezbędny, dla produkcji platerów pomocniczy materjał — i te wyjaśnienia są przyczyną trudności powstawania nowych fabryk platerowniczych, oraz długotrwałą egzystencję istniejących.

Dopiero na początku bieżącego wieku przybyło kilka nowych zakładów platerowniczych, jak fabryka Neumarka, Schiffersa, zorganizowana tuż przed samą wojną. Produkcja ogólna platerów przed wojną wynosiła około 50 miljonów rubli, a produkcję tę uzupełniały liczne drobne zakłady galwanizatorskie, które sprowadzały w stanie niesrebrzonym fabrykaty z Niemiec i tutaj w Warszawie poddawały je srebrzeniu, wyzyskując ówczesne rosyjskie ustawodawstwo celne, które pozwalało za minimalną opłatą celną — 6 rb. od puda — dowozić w stanie niesrebrzonym wyroby niemieckie.

Przeszło miljon rubli z produkcji krajowej, mniej więcej drugie tyle towaru posrebrzonego szło do Rosji, która nie posiadając ani jednej fabryki wyrobów platerowanych, posiłkowała się bądź wyrobami polskiemi, bądź, w znacznej części — niemieckiemi, dla których srebrzenia firma Krupp Berndorf otworzyła w Moskwie wielkie zakłady galwaniczne.

W Krakowie reprezentantem przemysłu platerowniczego była fabryka K. Jarry, posiłkująca się przeważnie półproduktami wiedeńskiemi i wyrabiająca samodzielnie artykuły kościelne lekkie, tanie, znajdujące duży zbyt w Rumunji.

Wojna światowa całkowicie przemysł platerowniczy zniszczyła. Surowce, które nie zostały wywiezione do Rosji, zajęli okupanci, a liczne składy i magazyny, jakie firmy warszawskie posiadały w Rosji, zostały przez bolszewików znacjonalizowane. W ten sposób firmy warszawskie poniosły straty w wysokości około 3 miljonów złotych, tylko w minimalnej części pokryte na zasadzie traktatu Ryskiego.

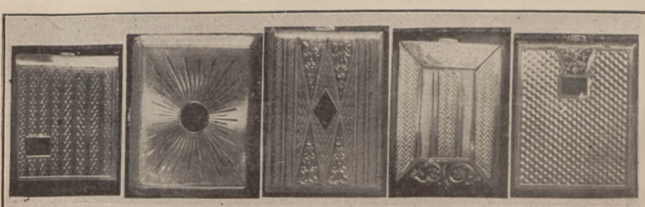
Ocalały jedynie urządzenia techniczne; to też po zakończeniu wojny światowej polski przemysł platerowniczy zaraz przystąpił do produkcji, szczególnie dla zaspokojenia potrzeb zdewastowanych kościołów. Materjał znalazł się w postaci niewywiezionych przez Niemców z Warszawy zarekwirowanych uprzednio zapasów miedzi i mosiądzu, srebro zaś dla produkcji uzyskiwano, przetapiając monety srebrne szczególnie marki niemieckie i ruble rosyjskie, które w dużych ilościach były przemycane z Rosji.

W r. 1919 produkcja 3-ch głównych fabryk warszawskich osiągnęła 10% wytwórczości przedwojennej.

Rok 1920, wojna z bolszewikami, położył tamę odbudowie która jednak w następnych latach dzięki inflacji idzie w bardzo szybkiem tempie. Platery, przedstawiające dużą substancjonalną wartość, a przytem w małych objętościach, nadawały się doskonale dla celów tezauryzacyjnych.

W okresie inflacji cena wewnętrzna miedzi, mosiądzu, a nawet srebra była niższa od cen rynkowych, zwiększający się zaś stale popyt na platery nie dla celów konsumcyjnych, lecz tezauryzacyjnych dał nawet pochop do tworzenia nowych fabryk platerowniczych w Poznaniu; produkcję swoją wznowiła również fabryka Jarry w Krakowie, prowadzona początkowo na rachunek zatrudnionych w niej rzemieślników i robotników. Produkcja w r. 1923 dosięgła norm przedwojennych, a więc w ciągu 3 lat przemysł platerowniczy zdołał się całkowicie odbudować. Ten duży popyt przedłuża się jeszcze przez pierwsze cztery miesiące 1924 r., a najbardziej rekordowym pod względem zbytu był marzec 1924 r.

Przeprowadzona bowiem w styczniu reforma monetarna, przy jednoczesnem przymusowem stosowaniu mnożników drożyźnianych dała wszystkim warstwom pracującym w lutym 1924 r. prawie dwukrotnie wyższe uposażenie, obliczając na złote w porównaniu ze styczniem. Te wysokie pobory w lutym stworzyły właśnie tak znaczny pokup marcowy.



Typ papierośnic srebrnych, wyrabianych w Łodzi przez fabrykę M. Welnera, ulica Engla Nr. 11/13 (Chojny). Wyciąć i przesłać do fabryki żądany fason.

Już jednak od maja 1924 r. zbyt zaczyna topnieć do końca całego roku, a kulminacyjnym punktem kryzysu były miesiące letnie 1925 r. Przy stałej walucie nikt już nie chciał nabywać platerów dla celów tezauryzacyjnych, a na rynku pojawiły się znaczne ilości towarów, zakupione przez spekulację w latach inflacji.

Fabryki platerownicze wobec zubożenia społeczeństwa, zmuszone były przerzucić się w dużym stopniu na inne działy produkcji, bądź wyrabiając krążki mosiężne i srebrne dla potrzeb Mennicy Państwowej, bądź wreszcie, wytwarzając nowy typ sztućca taniego, niesrebrzonego, na wzór niemieckiej alpaki.

Od kryzysu tego fabryki chciały ratować się eksportem, zapoczątkowanym w okresie inflacji, jednak początki były trudne. Rynki zagraniczne przyzwyczajone były do fasonów mniejszych a w szczególności lżejszych niż te, które dawniej dla Rosji produkowały fabryki warszawskie.

Przy eksporcie odgrywały przytem rolę dominującą stawki celne państw-importerów. Tam, gdzie były stosowane „ad valorem" (od wartości), jak w Turcji, Persji, Egipcie, tam jeszcze polski cięższy plater, ze względu na solidność swojego wykonania, znajdował względny zbyt, w tych zaś krajach, gdzie taryfa zbudowana była na podstawie ceł specyficznych od wagi — tam przemysł polski beznadziejnie zwalczany był przez lekkie wyroby i austrjackie, które oddawna przystosowały swoją produkcję do warunków krajów (np. państw bałkańskich), opierających się na stawkach celnych od wagi.

R. 1926 należy uważać do pewnego stopnia za przełomowy dla dotychczasowej wiekowej produkcji platerowniczej polskiej.

Stopniowo zaczęto usuwać stare, cięższe fasony i zastępować nowemi, lżejszemi, aby dogodzić potrzebom dzielnic z pod b. b. zaborów austrjackiego i niemieckiego, oraz aby móc współzawodniczyć na rynkach zagranicznych z wyrobami niemieckimi i austrjackimi. Oprócz zmiany fasonów udoskonaliły fabryki warszawskie także jakość samego stopu, zarzucając dawne żółte stopy, a wytwarzając platery tylko na białym metalu, zawierającym procentowo znaczną zwyżkę niklu w porównaniu do dawnych stopów z nowego srebra, lub paktongu.

R. 1927 cechuje już pewna poprawa zarówno w zbycie zagranicę, jak i w zwiększającej się konsumcji krajowej, jednakże rok ten nie przestał być okresem niepełnego zatrudnienia i nie przyniósł nawet odpowiedniego oprocentowania zaangażowanych kopitałów. W tym roku jednakże produkcja tylko 3 dużych fabryk warszawskich wyniosła już pod względem wartości około 5.500.000 zł.

Znaczna poprawa nastąpiła w r. 1928, fabryki pracują przez cały tydzień, a produkcja w porównaniu z r. 1927 wzrasta o 30%, jak również wzmaga się eksport, dążąc do Grecji, Egiptu, Łotwy, Estonji, Rumunji, Persji, a nawet do Ameryki Południowej.

Zegary publiczne

Coraz częściej w naszych lokalach publicznych czytujemy przysłowie, skądinąd, b. pożyteczne i prawdziwe: „Czas to pieniądz". Dobrze się dzieje, że wartość czasu przynajmniej w tej formie podaje się u nas do wiadomości publicznej. Chociaż?... Chociaż coraz częściej spotykamy takich ,którzy powiadają, że owszem — mają dużo czasu, ale, niestety, w tym stosunku nie mają pieniędzy... Tym ludziom wszystko jedno, czy czas jest pieniądzem... Zdaje się, że również „wszystko jedno" jest tym czynnikom w Polsce, które z urzędu i stanowiska społecznego powołane są do pouczania społeczeństwa o wartości czasu. Temi czynnikami są, przedewszystkiem, nasze gminy wiejskie i miejskie, oraz instytucje państwowe. Czynniki te nic nie robią, aby przypominać obywatelowi o wartości czasu, aby umożliwić mu orjentowanie się w czasie, słowem, — aby mu „zafundować" zegar publiczny.

Zegary publiczne?! To przecież ironja, coś, co w Polsce musi pobudzić do śmiechu. Policzmy te miasta, które zainstalowały u siebie zegary publiczne, wychodząc z założenia, że publiczny przyrząd do mierzenia czasu jest nieodzownym składnikiem zorganizowanego życia społecznego, że jest on tak potrzebny obywatelowi, jak mu są potrzebne bruki, kanalizacja, ogrody, tramwaje i t. p. urządzenia publiczne, służące ogólnemu pożytkowi.

O naszych gminach wiejskich nie mówmy; tam ludzie orjentują się jeszcze po słońcu...

Słowem — pod względem ilości posiadanych zegarów publicznych jesteśmy niczem; skwapliwie i pośpiesznie wypisujemy na ścianach: „Czas to pieniądz", albo „Załatw sprawę i żegnaj", a o resztę się nie troszczymy.

Otóż uważamy, że w tej dziedzinie wiele ma do zrobienia nasza własna, mistrzów zegarmistrzów, propaganda. Trzeba tę propagandę rozwinąć. Trzeba sprawą budowy zegarów publicznych zainteresować Związek Miast Polskich, Związek Gmin Wiejskich, Zrzeszenie Samorządów Powiatowych. Trzeba obmyśleć typy zegarów, posłać rysunki, oferty, słowem działać. Nie przesadzimy, jeśli stwierdzimy, że tą drogą będzie można umieścić na rynku do 10.000 zegarów...

Może któryś z Kolegów zatrwozy się wtedy o los sprzedaży zegarków kieszonkowych... Może powie, że obywatel, mając zegar publiczny, będzie ociągał się z kupnem zegarka dla wyłącznie własnych usług... Możemy uspokoić takiego Kolegę, że tak nie będzie, że obywatel, *poznawszy użyteczność przyrządu do mierzenia czasu, jakim jest zegar, tem szybciej będzie starał zaopatrzyć się w taki przyrząd dla wyłącznie własnych usług.*

Inicjatywę zainteresowania naszych gmin miejskich i wiejskich budową zegarów publicznych mogą podjąć tak organizacje zawodowe zegarmistrzów, jak i poszczególni fachowcy, ale podkreślamy — *fachowcy*, aby na szwank przez partacza, czy niefachowca nie było narażone dobre imię zawodu zegarmistrzowskiego.

Żądajmy od przedstawicieli rzemiosła, zasiadających w ciałach samorządowych, aby *forsowali sprawę wstawiania do budżetów odpowiednie sumy na budowę i utrzymanie zegarów publicznych.* A, przedewszystkiem, sami dawajmy dobry przykład własnego ukształcenia zawodowego. Karygodnem jest, kiedy własny zegar mistrza nie chodzi, albo jest... zaklejony papierem. Taki mistrz złe o sobie wystawia świadectwo, klijent nie nabiera do niego zaufania. Lepiej usuńmy urządzenie z widoku, niżbyśmy mieli kalać własną opinję zawodową.

Sądzimy, że niejedna organizacja zawodowa, czy niejeden z kolegów — skorzystają z powyżej nakreślonych uwag i że wkrótce zobaczymy więcej w Polsce zegarów publicznych. A cudzoziemiec, zwiedzający wtedy Polskę powie, że ci ludzie potrafią nietylko wypisywać bezmyślnie, że „Czas to pieniądz", lecz, że i znaja miarę czasu.

Zegarmistrz.

Reklama w Ameryce i u nas

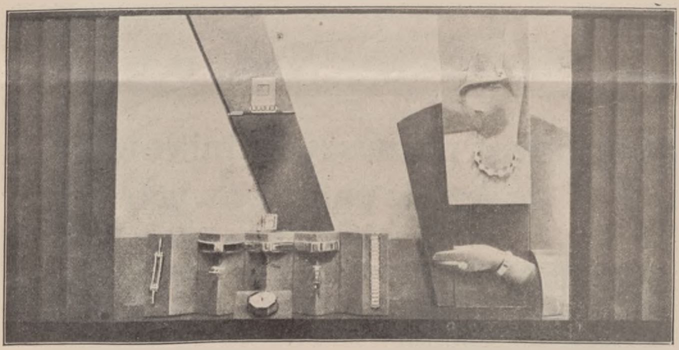
Od szeregu lat przywykliśmy do tego, by zarówno z gazet, jak i książek, artykułów itp. dowiadywać się o rzeczach nas interesujących, zadziwiających nasze umysły, — a które rzeczywiście w pierwszym rzędzie mogą mieć miejsce w kraju wszelkich niemożliwości... w Ameryce. Odnosi się to do nadzwyczajnego, że się tak wyrażę — nienaturalnego — rozwoju przemysłu z jednej, jak i handlu, z drugiej strony, popieranych przez kolosalną moc gigantycznej wprost reklamy prasowej i innych tricków reklamowych, które w swych pomysłach i rozmachu wykonania, nie mają nic równego w świecie.

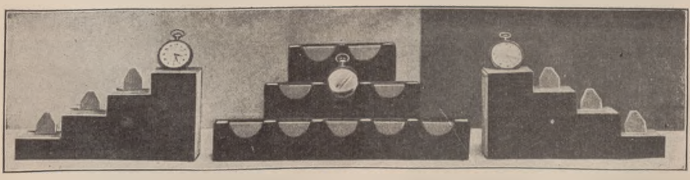
Mówiąc o naszym zawodzie, to wytwórcy amerykańscy naszych zawodów t. zw. „Manufacturers“, dając się chętnie porwać prądowi czasu i naśladując innych, starają się w sposób tamże praktykowany, pozyskać szerokie rzesze kupującej publiczności, zachwalając swe wyroby w sposób iście amerykański. Oczywiście, że wdzięczne mają oni pole do działania, albowiem sfery kupujące nie są tam ograniczone do minimum zamożnych jak to jest n. p. u nas, lecz wręcz przeciwnie, każda Miss, czy też Lady, niezależnie od stopnia społecznego, a więc i zwykła wyrobnica jest zawsze w stanie ulżyć swoim słabostkom w kierunku ozdobienia się naszemi wyrobami, albowiem przeciętny zarobek robotnika daje możność każdemu, by bez uszczerbku dla swego budżetu, mógł sobie pozwolić na zakupno nawet droższego objektu naszej branży np. brylantowego pierścienia, tembardziej, że jest tam bardzo rozgałęziony zwyczaj dawania wszelkiego rodzaju towarów na raty, nie wyłączając aut i drogich kamieni.

Stosownie ujęta reklama połączona z odpowiednim kredytem, czyni swą powinność, co wpływa na to, iż koledzy nasi w Ameryce mają się wcale nieźle, biorąc pod uwagę, iż ceny przez nich osiągane (szczególnie przy rzeczach modnych, np. białe złoto) — są wprost horendalne.

Wywody niniejsze nie są bynajmniej gloryfikowaniem tego kraju „złotem płynącego“ — lecz uważam, że remiscencje na temat stosunków względnie odpowiednio ujętej reklamy w naszym zawodzie, mogą być bodźcem dla nas do dalszej wytężonej pracy w kierunku osiągnięcia dobrobytu dla zawodu naszego, oraz by móc dorównać (choćby w części) naszym zagranicznym i zamorskim Kolegom w ich zdobyczach na polu nowoczesnej reklamy, a temsamem sztuki sprzedaży.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że każdy stara się najłatwiejszym sposobem przekonać kupującego o potrzebie kupna, oraz zainteresować go odnośnym przedmiotem; dlatego też ogłoszenia w miesięcznikach ilustrowanych „Magazins“, które w każdym domu czytane bywają, — wykazują sprawność w ujęciu całości i nie znajdzie się tam nigdy obraz zachwalanego przedmiotu bez aluzji oraz zobrazowania potrzeby lub sposobu użycia tychże przedmiotów. Nieodłączny dopisek zachwala dobroć i piękność towaru, dobroć i gwaran-





Wśród książek nadesłanych ostatnio do redakcji zasługuje na szczególną uwagę praca Chr. Schwana, redaktora czasopisma „Die Goldschmiede Kunst“ (Sztuka Złotnicza wychodząca w Lipsku), traktująca o dekoracji wystaw sklepowych zegarmistrzowskich i jubilerskich. Do omówienia tej książki powrócimy w najbliższym numerze. Obecnie natomiast reprodukujemy ilustracje paryskich wystaw naszych kolegów, potraktowane bardzo wytwornie i nowocześnie. Oby jedna chociaż firma z pośród naszych czytelników zechciała nam nadesłać takie zdjęcie swej wystawy, któreby śmiało można było przeciwstawić dzisiejszym zagranicznym.

cja złota lub srebra, z którego zostały wykonane, no i w końcu (czego nigdy nie braknie) nieodzowny dopisek: „Write for the free booklet" — zażądaj bezpłatnego prospektu — który okazuje się pokaźną książeczką ilustrowaną, z podaniem cen.

Reklama umiejętnie prowadzona doprowadzić może do nadzwyczajnych rezultatów, u nas jednakże a szczególnie w naszym zawodzie tak mało w użyciu, — iż li tylko naszej bezradności przypisać należy, że każdy obywatel, idąc na lep ogłoszeń firm gramofonowych, radjowych, automobilowych i innych, wszystko inne kupi, lecz o lśniących naszych przedmiotach zapomni, przejdzie do porządku dziennego, gdyż wprost na myśl mu nie wpada, by kupić coś, czego nikt nie reklamuje.

Z podziwem zaprawdę patrzeć należy na wysiłki zorganizowanych fachowców innych krajów, którzy wspólną reklamą (zobacz artykuł p. t. „Wspólna propaganda naszych zawodów" w jednym z ostatnich numerów „Sztuki") starają się obecnie zainteresować ogół i zwrócić przedewszystkiem uwagę na nasze wyroby przez stosownie ujętą propagandę reklamową. I tak w Niemczech ujęto wysiłek ten w zdanie: „Trage Schmuck, Du gewinnst" (Zyskasz przez noszenie biżuterji), które rozbrzmiewało w całym kraju przez szereg miesięcy, przemawiając, i to gruntownie do przekonania ogółu, — w Anglji zaś zdanie „Give the least" (ofiaruj najnowsze) uczyniło swoje, przysparzając Kolegom naszym poważne dochody. Oczywiście zdania te odpowiednio były zobrazowane.

U nas niestety inaczej, bo nawet firmy większe nie uważają za stosowne zachwalać swego towaru, chociażby dla dobra kupców, trzymających ich wyroby na składzie; jako przykład niech posłuży firma Fraget, która już w roku 1867, biorąc udział w Wystawie Paryskiej (Echo Powsz. W. Kr. z 1/XII 27 Nr. 3) dziś nie uważa za stosowne towar swój publiczności zareklamować.

W Ameryce zaś inaczej bywa: Firma Traub Manufacturing w Detroit często i ze skutkiem ogłaszająca, kładzie nacisk na to, iż wyroby jej cyzelowane, oznaczone są wzorem kwiecia pomarańczowego „Orange blossom" i wywodzi: „ponieważ pierścienie nasze są tak pięknie ozdobione i wykonane oraz przedstawiają ostatni krzyk mody, powinieneś dać „Jej" taki pierścień zaręczynowy" — Oczywiście, że „On" również dostanie od niej obrączkę z wzorem „orange blossom'. Prospekt z historją zaczątków noszenia obrączek na żądanie przesyła bezpłatnie. — W prospekcie nie brak obrazu pięknej panny młodej co robi swoje wrażenie, tembardziej, że uwidocznione ceny pierścionków zaręczynowych i ślubnych (Engagement and Wedding Rings), umożliwiają orjentację co do możliwości kupna.

Bodaj najważniejszym atutem w ręku pp. Jubilerów jest zdanie, umieszczane ze skutkiem, iż noszony obecnie pierścień lub inny przedmiot jest „uncharmed", t. j. nieszykowny, niemodny, — co pociąga za sobą kupno nowego, zalecanego i „modnego" przedmiotu.

Nie sposób tu wyliczyć wszystkich form ogłoszeń i sposobów zainteresowania publiczności; faktem jest, iż i u nas w Polsce możnaby przy pewnym wysiłku zwrócić uwagę publiczności i pozyskać ją dla kupna naszych wyrobów przez stosowną reklamę w dziennikach i miesięcznikach z dopiskiem „żądać u swego jubilera" jak to ze skutkiem praktykowanym jest w Ameryce (dopisek: „Ask your Jeweller") lub też w Niemczech (dopisek: Zu haben in jedem Fachgeschaft).

U nas, z wyjątkiem kilku ogłaszających się firm zegarmistrzowskich (zastępstwa Firm Longines, Zenith, Omega, etc., etc.), nie widać żadnego na dłuższą metę obliczonego ogłoszenia wytwórni biżuterji lub nakryć stołowych.

Może przecież nadejdzie chwila, iż fachowcy zrozumieją doniosłość i konieczność reklamy, która jest podstawą dobrobytu w krajach „mocnej" waluty, i obyśmy wkrótce przedmioty nasze narówni z wyrobami innych branż dosodnie zalecali, publiczność miast inne, nasze cenne wyroby tylko kupować chciała.

Orauch.

Nadanie po raz pierwszy złotnikom w Polsce orderów państwowych

Dalsze kolejne odznaczenia dopiero w 1930 roku



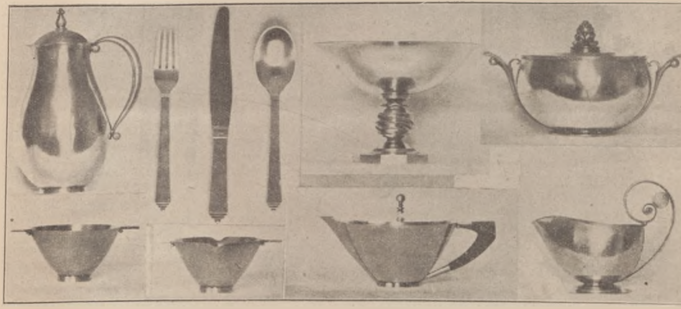
Adam Nagalski, — złotnik z Warszawy, odznaczony orderem „Polonia Restituta".

Na wniosek p. ministra przemysłu i handlu, zatwierdzony uchwałą rady ministrów i kapituły orderu „Polonia Restituta" — Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał w dniu 30 listopada b. r. odznaki orderu kawalerskiego „Odrodzenia Polski" Adamowi Nagalskiemu — złotnikowi za wybitne zasługi na polu pracy zawodowej.

To zaszczytne wyróżnione najwyższem odznaczeniem państwowem zbiegło się akurat z rocznicą jubileuszu 55-letniej pracy zawodowej p. Nagalskiego. Do licznie nadsyłanych Mu przez przyjaciół i klijentów gratulacji dołączamy i swoje życzenia, życząc Mu wszystkiego najlepszego i podnosząc w pierwszym rzędzie Jego zasługi dookoła popierania rodzimej prasy zawodowej i Jego obywatelskiego stanowiska, jeżeli chodzi o każdy przejaw rzeczowej ofiarności na cele związane z rozwojem naszych zawodów. Oby przykład ten, godny jak najszlachetniejszego naśladownictwa, znalazł godnych następców wśród młodszej generacji wytwórców i kupców.

Stanisław Szulc, właściciel znanego zakładu złotniczo-jubilerskiego otrzymał Złoty Kryż Zasługi za zasługi na polu pracy zawodowej i społecznej. P. Szulc należy do najwybitniejszych indywidualnie osobistości naszego zawodu i od kilkunastu lat przewodniczy na czele wszystkich organizacji zawodowych w Poznaniu. Ponadto Krzyż Srebrny Zasługi otrzymała wdowa p. Starkowa z Poznania, p. Mańczak i p. W. Buszek — właściciel sklepu złotniczego we Lwowie. Fotografje tych ostatnich nie otrzymaliśmy w porę do numeru gwiazdkowego i zamieścimy je w przyszłości.

Nowe prace duńskiego srebrnika JERZEGO JENSENA



Zdolności i zmysł do artystycznych prac w szlachetnych metalach znalazł się w ostatnich stu latach we wszystkich cywilizowanych krajach w stanie pewnego zastoju. Jest tem więcej radosnym objawem pojawienie się artysty, który potrafił starą zawodową kulturę ożywić duchem swojej osobowości. Nie należy do łatwych rzeczy przeciwstawić się dzisiejszej uprzemysłowionej epoce. Jeżeli praca takiego mistrza nie jest tylko przyjemnem wypełnieniem wolnych chwil, to wymaga ona najwyższego napięcia i dużego samozaparcia się. Do tych niewielu mistrzów, jakich posiada jeszcze Europa, należy bezsprzecznie kopenhaski srebrnik Jerzy Jensen, który oddawna zdobył sobie w świecie znane imię i ktorego sława dosięgła Ameryki. Nowe jego prace dowodzą z jak żywym wyczuciem tworzy ten artysta. Są one stałym rozwojem jego dawnej linji w kierunku wymaganej dziś prostoty i celowości. Nie wymogi mody nadały tym pracom ich wytworną prostotę, która jest konsekwentnym wynikiem stałych dążeń Jensena od lat trzydziestu. Widzi się więc naczynia patery, dzbany, i nakrycia stołowe sprowadzone całkowicie do szlachetnej prostolinijności. Delikatnie kuty metal błyszczy przytłumionym martwym połyskiem. Polot linji naprzykład zachwycającej sosjerki, zaprasza wprost do ujęcia. Wogóle wykazuje większość tych kutych przedmiotów głęboką znajomość materjału i wczucie się w istotę szlachetnego metalu zmuszając widza do wzięcia ich w ręce, aby oglądając je wyczuć także dotykiem rozkosz, jaką może dać znawcy kosztowny okaz artystycznego przemysłu. Stwierdza się równocześnie, że te prace nie były projektowane przy zielonym stoliku rysownika, lecz tętnią życiem i są chwilami doskonałym wyrazem skończonej celowości formy. Wydają się jakby wzrosły organicznie i nie odznaczają się konstruktywnością swego przeznaczenia, lecz dojrzałością swego rozkwitu. Taka organiczna forma jest możliwa tylko wtedy, jeżeli rzemieślnik odznacza się nietylko talentem, lecz zakorzeni się w gruncie, z którego wyrósł. I w istocie wyroby srebrne Jerzego Jensena zdradzają wszędzie swoje północne pochodzenie i jak każde dzieło sztuki ujawniają rozwój starej i wielkiej tradycji.

Złoty Krzyż Zasługi na piersiach poznańskiego złotnika.



Stanisław Szulc — jubiler-złotnik z Poznania.

Do naszych Przyjaciół

*W roku następnym „**SZTUKA ZŁOTNICZA**" będzie się stale ukazywać w jednym i tym samym okresie, czyli każdego 15-go miesiąca. Pomimo obniżenia rocznej prenumeraty, wydawnictwo jednak wszelkiemi siłami utrzyma czasopismo na poziomie europejskim. Mnóstwo aktualnych ilustracji, których **SZTUKA** i dotychczas nie szczędziła, będzie ozdabiać ją nadal. Artykuły całego zespołu redakcyjnego, jak również listy naszych zagranicznych korespondentów wypełnią jej szpalty w sposób barwny, fachowy i aktualny. Swym poziomem i dwudziestoletnią tradycją „**SZTUKA**" zawsze dotrzyma kroku bratnim organom sąsiednich narodów i w tej międzynarodowej rodzinie godnie będzie reprezentowała barwy naszyc zawodów, naszych czytelników i oczywiście w pierwszym rzędzie naszych inserentów.*

*Wśród kilku tysięcy czytelników, czasopismo ma prawo pewien odłam swych abonentów traktować ze szczególną sympatją. Tym właśnie odłamem będą w 1936-ym roku w pierwszym rzędzie czytelnicy, którzy do 15 stycznia opłacą zniżoną roczną prenumeratę **SZTUKI** w kwocie 10 złotych. .. ..*

*Ta dziesięciozłotowa akcja „**SZTUKI**" daje im sprawiedliwie prawo do głosu.*

Feljeton świąteczny

p r e z e n t y

Rzecz — zależy: dla jednych wesoła, dla drugich — smutna

Zbliżał się dzień niezwykle kłopotliwy corocznie dla powzięcia decyzji przez pana Gapa. Nadchodziły święta, trzeba było coś kupić w prezencie żonie i dzieciakom. Myśli te trapiły pana Gapa już od zeszłego tygodnia. Przechodząc ulicą nie ominął wystawy, aby nie zatrzymać się przed nią. Chciałby to, chciałby tamto, ale nie był pewien, czem sprawi swej nadobnej małżonce i dzieciakom uciechę. Minął tak tydzień i pan Gap postanowił, że decyzję poweźmie w ostatniej chwili. „Trzeba się namyśleć — mówił sobie i — czekał. Skrzętnie natomiast czytał gazety. Księgarze zapewniali czytającą publiczność, że najlepszym prezentem na gwiazdkę jest książka, konfekcjoniści — że coś z odzieży, szewcy zachwalali swe obuwie, rękawicznicy — rękawiczki... W tej masie, zachwalającej swe fabrykaty brakło tylko... fabrykantów trumien i... jubilerów, oraz zegarmistrzów...

Panu Gapowi, wertującemu pilnie ogłoszenia, ani na myśl nie wpadło, że sprawiłby wielką uciechę żonie, gdyby jej kupił najmodniejszą bransoletkę, a dziewczynkom jakieś złote drobiażdżki... Czytał więc pan Gap ogłoszenia, aby wpaść na jakiś dobry pomysł „gwiazdkowy", ale pomysł się nie zjawiał. Pan Gap rzucił gazetę, mruknął, że ani książki, ani bucików, ani rękawiczek na gwiazdkę nie kupi, bo wszystko to mają w domu, i... zasnął.

* * *

Kiedy pan Gap był w biurze, a dziewczęta wróciły już — jedna z kursów, a druga z biura — zebrało się całe towarzystwo w jadalnym. Najstarsza Stasia mówiła z uradowaniem:

— Ciekawa jestem, co mi tatuś kupi na gwiazdkę... Och, widziałam tak śliczne kolczyki, że doprawdy... żeby tatuś wpadł na pomysł...

— A ja — mówiła kursistka Ala — ta bransoletka... cudowna!

Mamusia, która w tej chwili nadeszła z kuchni, również zaznaczyła o jakimś pierścionku... Już tyle lat, trzeba byłoby czemś upamiętnić...

— Bądźcie pewne moje dziewczęta — rzekła wkońcu — że tatuś nie sprawi żadnej zawodu...

* * *

Nadszedł wreszcie wieczór wigilijny. Rodzina państwa Gapów obchodziła go z tradycją. Kiedy spożyto już dary Boże, p. Gap niepostrzeżenie pod jakimś pretekstem ulotnił się, przez chwilę gdzieś bawił, aż zjawił się wkońcu, trzymając za sobą trzy pakunki.

— Moje dzieci — zagaił — to dla ciebie moja Steniu — zwrócił się do żony; — a to...— rzekł, obdarzając Alę; — no i ty... — rzekł, nie kończąc, wręczając Stasi...

Dziewczęta z mamusią zabrały się do odpakowywania pakuneczków. Oblicza jaśniały im z radości. Pierwsza odpakowała mamusia: z pod papieru wysunęła się torebka skórzana... Pani Gapowa próbowała ukryć niezadowolenia...



Zegar boiskowy, ofiarowany przez dyrekcję „OMEGI" w roku bieżącym uzyskał Poznań — Klub Warta. Zegar widzimy zmontowany na boisku Warty.

— Oo, — rozległ się nagle głos niezadowolonej Stasi, która trzymała w ręce jakieś „krajowe perfumy". Ala nie mówiła nic: stała, oglądając bądź darowane sobie puzderko z przyborami do szycia, bądź mamusi torebkę i „perfumy" Stasi.

Przez chwilę w jadalnym panowała cisza. Pan Gap, człowiek względnie dobrze usytuowany, zorjentował się, że prezenty „gwiazdkowe" niezbyt zadowoliły obdarowane niewiasty. Ale chciał usłyszeć ich zdanie, więc rzekł:

— Widzę, że nie jesteście zbytnio zadowolone, co?

— Nie, nie... owszem... owszem.. tatusiu — rzekła Stasia.

Pan zamilkł skwaszony, zdając sobie sprawę, że nie powinien byle głupstw kupować na gwiazdkę.

* * *

— Wie tatuś, co Halinka Modrzewska dostała na gwiazdkę — mówiła w drugie święto przy obiedzie Stasia.

— No...

— Śliczną bransoletkę...

— Tak, tak.. — potwierdziła Ala.

Pan Gap omal nie puknął się w głowę. A to dopiero! Dlaczego on nie wpadł na taki pomysł. Kupiłby coś wartościowego i byłoby bez kwasów; na drugi rok pamiętałyby jeszcze... Ale cóż? Czytał gazety i czytał i ani mu przez głowę nie przeszło, aby coś ze złota, czy nawet zegarek kupić; koszt niewielki, a radość duża.

— Zapomniałem na śmierć... — mówił do siebie pan Gap, żałując, że nie kupił czegoś z biżuterji; czy zegarka. Ogłoszeń nie czytał, więc jakżeż mógł pamiętać... Tyle interesów człowiek ma na głowie...

Ale czy i na drugi rok pan Gap nie zapomni o kupieniu czegoś z biżuterji? Napewno zapomni, jeśli mu nie przypomnicie.

Obdarowany.

Nowy cennik na wyroby jubilerskie, zatwierdzony przez walne zgromadeznie złotników i jubilerów w Krakowie, obowiązujący od dnia 29 listop. b. r. na obszarze woj. krakowskiego.

Obrączka 18 Karat.	od zł. 6 —	w zwyż
Obrączka 14 Karat.	„ „ 4.—	„
Obrączka z nowego złota	„ „ 1.80	„
Sygnet	„ „ 13.—	„
Sygnet o 3-ch płaszczyznach kamienia	„ „ 22.—	„
Sygnecik dziecinny	„ „ 6.—	„
Pierścionek w gwiazdkę lub angielski	„ „ 10.—	„
Pierścionek zatarty z 3-ma kamieniami	„ „ 14.—	„
Pierścionek karmazerowany zwykły	„ „ 35.—	„
Pierścionek fantazyjny	„ „ 25.—	„
Pierścionek ramkowy	„ „ 12.—	„
Pierścionek wiązany (Bündel)	„ „ 15.—	„
Pierścionek z widelkami i listkami	„ „ 14.—	„
Pierścionek o 3-ch kamieniach	„ „ 15.—	„
Pierścionek soliter zwykly	„ „ 10.—	„
Pierścionek soliter z galeryjką	„ „ 15.—	„
Kolczyki karmazerowane	„ „ 85.—	„
Kolczyki ramkowe z górnemi ruchome	„ „ 45.—	„
Kolczyki ramkowe z górnemi nieruchome	„ „ 40.—	„
Kolczyki 2 kastle z górnemi	„ „ 28.—	„
Kolczyki perłowe z górnemi (bez materjału)	„ „ 15.—	„
Broszka z 1 kamieniem z bezpiecznikiem	„ „ 15.—	„
Broszka z 3 kamieniami z bezpiecznikiem	„ „ 20.—	„
Broszka ramkowa	„ „ 18.—	„
Dewizka	„ „ 50.—	„
Łańcuszek bez karabinku	„ „ 20.—	„
Zameczek do perel	„ „ [illegible]	„

Powyższe przedmioty w tuzinie o 20% taniej, w białym złocie o 30% drożej.

Przedmioty niewyszczególnione w niniejszym cenniku, podwyższa się o 30% od cen dotychczasowych.

GWIAZDKOWE EKSPONATY NA WYSTAWACH PARYSKICH.



Wśród biżuterji damskiej dużą atrakcją są misterne cacka, wyobrażające te postacie ptactwa myśliwskiego lub zwierząt domowych, wreszcie niektóre momenty popularnych sportów, które odpowiadają swym charakterem uroczej właścicielce. Oczywiście tego rodzaju djamentowa biżuterja daje pole do wspaniałych pomysłów.

KRONIKA



OBECNA BAISSA NA RYNKU SREBRA.

Trwająca już od szeregu miesięcy baissa na rynku srebra, postąpiła o krok naprzód. Cena srebra obecnie tak nisko spadła, iż ceną 22 i pół pensów osiągnęła najniższy stan od roku 1915.

Fakt ten podziałał, rzecz oczywista, na ustosunkowanie się produkcji w kopalniach srebra, i nie jest wykluczonem, iż obecnie nastąpi ustabilizowanie ceny rynkowej srebra. Produkcja srebra stała się mianowicie — przy obecnie niskiej cenie sprzedaży — całkowicie nie rentowną z powodu czego większa ilość kopalń produkcję zmniejszyły względnie zastanowiły.

Ponieważ głównym powodem obecnej baissy jest naprodukcja, której przeciwstawia się wstrzymanie prac w kopalniach — liczyć się trzeba z ostatecznem ustabilizowaniem ceny rynkowej srebra, tembardziej, że z powodu wprowadzenia monety srebrnej (Dolarów) w Hongkongu zapotrzebowanie jest wielkie na tenże kruszec, sprowadzeniem którego odciągnięte zostaną z rynku większe ilości obecnych zapasów tego kruszcu.

W Berlińskim Urzędzie Patentowym zgłosił jubiler Albert Liske z Żitton w Saksonji ciekawy sposób oprawy szlachetnych kamieni do opatentowania. Ponieważ ogień szlachetnych kamieni zwiększa się, zmieniając ruchliwie ich położenie, mają być dotychczasowe stałe oprawy zupełnie zarzucone, a kamienie mają być wolno złożone w przezroczystych zasklepieniach ze szkła, kryształu i t. p. materjałów. W tym celu wkładać się będzie poszczególne kamienie do soczewkowatych osłon połączonych na kształt medaljonu, w których wewnętrznym wydrążeniu swobodnie się będą poruszać. Podstawę tej osłony ma się oprawiać mniej więcej tak samo, jak trzonki żarówek w lampach.

BRYLANCIARZE

Że glupcy zawsze się znajdą dowodzi fakt, ktory się zdarzył niedawno w Wiedniu. Na jednej z najruchliwszych arterji tego miasta Rotenturmstrasse zauważyli funkcjonarjusze policji śledczej trzech mężczyzn, zaczepiających w podejrzany sposób specjalnie przejezdnych. Z chwilą gdy ci spryciarze zwrócili się do przybyłego z Palestyny kupca Rubina Rosenberga zostali przyaresztowani. Byli to rzekomy kupiec Berek Kochmann z Lublina, kupiec Harry Kriss false Bernard Hochmann z Gajzina w Rosji i szczotkarz Louis Silver, false Martin z Benderu w Besarabji. Prosili oni Rosenberga aby im wskazał jaki bank do wymiany rosyjskich banknotów. Gdy Rosenberg będąc sam obcym nie mógł mu dać żądanej informacji, prosił go Kochmann o zapytanie w tym sensie w pobliżu stojącego osobnika. Był nim członek

szajki Harry Kris. Teraz wywnętrzył się Kochmann, że oprócz banknotów ma na sprzedaż także brylanty i pokazał Rosenbergowi etui z pięknym brylantem. Kamień oszacowano u julera, który ustalil jego wartość na 300 dolarów. Po drodze do najbliższej kawiarni przemienił Kriss zręcznie prawdziwy brylant na marną imitację. Rosenberg oświadczył gotowość kupienia 20 takich brylantów. Następnego dnia miał być interes ubity, tymczasem przedtem ptaszków przymknięto. U Hochmanna znalziono etui z 45 fałszywemi kamieniami, u Krissa jeden prawdziwy brylant, a u Silvera lupę i karatomierz.

Trybunał uznał oskarzonych winnych zbrodni usiłowanego oszustwa i skazał Berka Hochmanna i Harrego Krissa, każdego na ośm miesięcy, a Louis Silvera na dziewięć miesięcy więzienia. Po odcierpieniu kary zostaną wszyscy trzej wydaleni z granic republiki austryjackiej.

ŚWIATOWA PRODUKCJA ZŁOTA.

Ciekawe cyfry światowej produkcji zlota od czasu odkrycia Ameryki — podaje obecnie amerykańskie Bureau of Mines. Obliczonem zostało, że w czasie od r. 1493 do 1927 wytworzono w świecie ponad jeden miljard uncji złota, przedstawiających wartość 20 miljardów dolarów.

Ze szczegółowego zestawienia tegoż biura wynika, ze od r. 1493 pierwsze miejsce w produkcji dzierżyła Ameryka Północna, następnie do r. 1850 rej wodziła Am. Południowa, która dała sama około 80% światowej produkcji 18 wieku, w drugiej zaś połowie 19 wieku Australja, począwszy zaś od odkrycia pól złotodajnych w Transwaalu w r. 1888 pierwsze miejsce w produkcji złota zajęła bezsprzecznie Afryka.

W wieku 20-tym nadal stoi Afryka na pierwszem miejscu (42%) światowej produkcji złota, za nią stoi Ameryka Północna (29%), Australja (13%), reszta zaś, Azja, Am. Poludn. i Europa razem (16%) światowej produkcji zlota.

KTO ODLEJE FIGURĘ KOŚCIUSZKI.

Wobec tego, że firma Józef Wasilewski w Warszawie niewykonała w ozraczonym terminie bronzowego odlewu figury Tadeusza Kościuszki, magistrat wystąpił do sądu okręg. w Warszawie o sekwestr gipsowego modelu figury az do czasu sądowego rozstrzygnięcia sprawy pomiędzy magistratem, a wymienioną firmą. Sąd przychylił się do żądania magistratu, zarządzając sekwestr figury, przyczem zamianowal nadzorcą art.-rzeźbiarza Mieczysława Lubelskiego, który gipsowy model już przejął. Sekwestr modeli i oddanie go pod nadzór p. Lubelskiego umożliwi powierzenie odlewu figury innej firmie, a tem samem wcześniejsze ukończenie budowy pomnika.

Kasy stalobetonowe, jako ostatni wyraz techniki zabezpieczeń

W nomerze Nr. 6 „Sztuki Złotniczej" ukazał się artykuł „Jak się ustrzedz od kradzieży z włamaniem". Artykuł ten zawiera cały szereg nieścisłych danych o kasach stalo-betonowych, obniżając ich wartość techniczną w stosunku do kas systemu „Thöriga" zbudowanych z betonu. Ponieważ artykuł ten może wprowadzić w błąd czytelnika niefachowca, niemogącego z braku odpowiednich wiadomości fachowych ocenić krytycznie zawartych w nim twierdzień, podajemy poniżej w krótkim streszczeniu, kilka danych o kasach stalo-betonowych.

Kasa stalo-betonowa, wyrabiana od przeszło trzydziestu lat przez fabryki krajowe, jest zbudowana z płyt stalowych, pomiędzy któremi znajduje się izolacja z betonu. Płyty stalowe mogą być różnej grubości stosownie do wymagań stawianych przez nabywcę. W izolację betonową wpuszczana jest konstrukcja stalowa (silna krata żelazna), przez co konstrukcja betonowa kasy stalo-betonowej stanowi wewnątrz jedną nierozdzielną całość. Konstrukja ta zabezpieczona od zewnątrz płaszczem stalowym staje się całkowicie niedostępna dla włamania.

Już z tej krótkiej charakterystyki kasy stalo-betonowej wynika i odrazu rzuca się w oczy wyższość kasy stalo-betonowej nad kasą betonową syst. „Thöriga". Kasa stalo-betonowa oprócz konstrukcji betonowej nieustępującej zupełnie w jakości i odporności betonowi, używanemu do budowy kas betonowych „Thöriga" posiada jako dalsze zabezpieczenie płaszcze ochronne ze stali. Ochrona ta dla konstrukcji betonowej jest konieczna, ponieważ powierzchnia betonu wystawiona na bezpośrednie działanie czynników zewnętrznych łatwo kruszeje i niechroniona żelazem jest na całej płaszczyźnie dostępna na uszkodzenia i środki włamywaczy. Nawet wytopienie pewnej części płaszcza zewnętrznego nie pozwoli na szeroki dostęp do betonu, na którego lokalne działanie kruszące na małej przestrzeni nie wpływa zupełnie.

Oprócz tego chroni kasa stalo-betonowa przed wszelkiemi skutkami upadku, kasa zaś wyłącznie betonowa przy upadku już z małej wysokości ulegnie uszkodzeniu.

Zdarzały sie niejednokrotnie wypadki zrzucenia kasy takiej i zawsze kończyły się ujemnie, powodując przykre dla producentów następstwa i wykazując



Typ kasy f. Jardel.

ten istotny brak kas budowanych wyłącznie z betonu.

Zarzut, że beton, który się wytwarza przy sposobie betonowania kas stalo-betonowych nie posiada żednej wartości, gdyż zamknięty między ścianami kasy nie może być ubity jak przy kasach Thöriga i niema zupełnie ujścia dla wody jest gołosłowny i bezpodstawny. Sposób betonowania kas metalowych w zasadzie ten sam jak u kas systemu „Thöriga" daje w rezultacie poważne zalety, tworząc niedostępną i nierozdzielną całość z płaszczami zelaznemi kasy. Beton w kasie o zelaznym płaszczu „oddychać" może przez otwory do rygli, przez górną ścianę, ktorą pozostawić można niezakrytą. Dzięki nierozdzielnej żelaznej podstawie beton posiada naturalne ujście dla nadmiaru wilgoci, jaką początkowo zawiera. Tymczasem przy kasach wyłącznie betonowych woda zbiera się na dolnej płaszczyźnie kasy, dążąc w naturalnym kierunku pionowym. W ten sposób drewniana podstawa wchlania całą powierzchnią zetknięcia wodę i dzięki temu łatwo gnije i kruszeje.

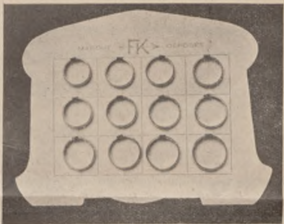
Również pewne wady przedstawia mechanizm kasy systemu „Thöriga" umocowany wprost na betonie. Przez wpływ wilgoci staje się nietrwały i części jego z czasem szybko rdzewieją. Fakty podobne miały niejednokrotnie miejsce.

Rozbieżność w cenie między kasami stalo-betonowemi które są tańsze i wyłącznie z betonu, które sprzedawane są drożej, powstaje nie na skutek kosztów produkcji, lecz tkwi głębiej.

Spowodowana ona jest koniecznością placenia przez producentów kas wyłącznie betonowych wysokiej stawki za eksploatację patentu zagranicznego, co wpływa na odpływ zaluty zagranicę i ujemnie działa na nasz bilans gospodarczy.









Zgłoszenie prenumeraty SZTUKI ZŁOTNICZEJ

(Wyciąć nakleić na kartkę pocztową i odesłać pod adresem: ul. Śniadeckich 4 m. 9, WARSZAWA).

Ja (My) podpisan pragn abonować czasopismo fachowe „SZTUKA ZŁOTNICZA, ZEGARMISTRZOWSKA, JUBILERSKA I RYTOWNICZA", poczynając od dn. .... kwart. (3 zł), półr. (6 zł) rocznie (12 zł) (niepotrzebne przekreślić.)

Nazwisko i imię, lub firma: ....
Adres dokładny: ....
Należność zł wpłaci na konto P. K. O. 16 340.
dnia ....

Podpis i stempel firmowy

Ceny świadectw przemysłowych

A). Dla przedsiębiorstw handlowych:

I Kategorja — zakłady handlowe zł. 3.600 we wszystkich miejscowościach.
II Kategorja: zł. 720 w Warszawie, zł. 594 w miejscowościach I-ej klasy, 486 zł. w II-ej, zł. 360 w III-ciej i 234 zł. w IV-tej.
III Kategorja w Warszawie zł. 144, w I-ej kl. zł. 117, II-ej 90 zł., III-ej 72 zł. i IV-ej 45 zł.
IV Kategorja zł. 54 w Warszawie, zł. 45 w I-ej klasie, zł. 36 w II-ej, 27 zł. w III-ej i 18 złotych w IV-ej klasie.
V Kategorja dla handlu rozwoźn. zł. 90 wszędzie.
Va Kategorja dla handlu obnośn. zł. 27 wszędzie.

B). Dla przedsiębiorstw przemysłowych:

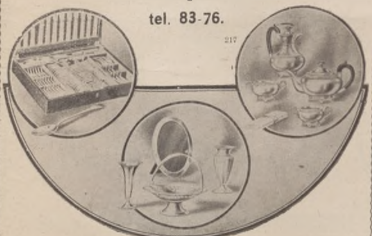
I Kategorja 10.800 zł. we wszystkich miejscowościach.
II Kategorja 7200 zł. „ „
III Kategorja 3600 zł. „ „
IV Kategorja 1080 zł. „ „
V Kategorja 360 zł. „ „
VI Kategorja zł. 216 w Warszawie, zł. 180 w I-ej kl., zł. 144 w II-ej, zł. 108 w III-ej i zł. 72 w IV-ej.
VII Kategorja zł. 108 w Warszawie, zł. 90 w I-ej kl., zł. 72 w II-ej, zł. 54 w III-ej i zł. 36 w IV-ej klasie.
VIII Kategorja zł. 27 w Warszawie, zł. 21.60 w I-ej kl., zł. 18 w II-ej, zł. 10.80 w III-ej i zł. 7.20 w IV-ej klasie.

D). Dla zajęć przemysłowych:

IV Kategorja Pomocn. podróż. (komiwojażerowie) zł. 180.
P. S. Karty rejestracyjne na oddz. skład po zł. 18.







ODZNAKI, MEDALE, DYPLOMY

ORDERY, RZEŹBY I GWOŹDZIE





Medale wybite u nas dla Dyrekcji P.W.K. według płaskorzeźby prof. Wysockiego z Poznania.

POLECA

p. p. grawerom, zegarmistrzom i jubilerom na prowincji **dla miejscowych pułków i klubów**

MEDALJERNIA I FABRYKA WYROBÓW GRAWERSKO-EMALJERSKICH



Nagroda przechodnia 42 pułku piechoty, wykonana z bronzu według projektu Jana Małety.

A. NAGALSKI W WARSZAWIE

„Zakł. Graf. Prac. Druk.", Warszawa, N.-Świat 54, tel. 15-56, 242 40

Klisze wykonano w Zakładzie Cynkograf. „Lu